

Wychodzi codziennie rano o godzinie 10 wyjąwszy Niedziel i świąt.

KURYER KRAKOWSKI

Redakcyja i Administracyja w Drukarni „Czasu“, ulica Różanna Nr. 413 (od godz. 9 do 12 i od 3 do 6.)

Nr pojedynczy 5 centów.

Biorący na sprzedaż przynajmniej 5 egzemplarzy, otrzymują je w Administracyi za opłatą 4 centów za egzemplarz.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane do Redakcyi nie zwracają się.

Prenumerata wynosi:

	na miesiąc	na kwartał	na rok
W Krakowie	Zł. a. 1 c. —	Zł. a. 2 c. 50	Zł. a. 10
Poczta w Austrii i w Niemczech	„ 1 „ 25	„ 3 „ —	„ 12

Inseraty obliczają się po 5 centów za miejsce wiersza drobnym drukiem.

Prenumerata w roku 1876:

W Krakowie do 30 Listopada zł. a. 1 cent. 50
„ 31 Grudnia „ 2 „ —
poczta do 30 Listopada zł. a. 2 cent. —
„ 31 Grudnia „ 2 „ 50.

— W Krakowie dziwnie dzikie pojęcie mają ludzie o tem, do kogo należy ulica. Ulica uważana jest za rzecz bez właściciela, którą każdy pierwszy lepszy może zająć na swój osobisty i wyłączny użytek. Ztąd widzimy ulice zajęte przez całe miesiące na składy cegieł, piasku, gruzów i tym podobnych materiałów, które komunikacje utrudniają lub wprost przecinają. Co prawda, przykład idzie z góry, bo magistrat krakowski przy budowie szkoły przy ulicy św. Scholastyki bez ceremonii skonfiskował całą ulicę wraz z chodnikami. Prości śmiertelnicy wstępują w ślady władzy miejskiej, ze skwapliwością godną lepszej sprawy. Co się wskutek tego dzieje w mieście, o tem łatwo się w każdej chwili naocznie przekonać.

— We środę około godziny 3 po południu na Rynku przy linii A B, wóz wyprężony i ustawiony w poprzek przez całą szerokość ulicy, długi czas kompletnie przejazd tamował. Strażnik policyjny o dwa kroki stamtąd na rogu ulicy św. Jana stojący, zamiast uprzątnąć zawadę, gapił się z najzimniejszą krwią na chmury. Może się astronomii oddaje.

— (R) Z ulicy Starowiśniej d. 19 października. Postawienie prowizorycznego mostu na Stariej Wiśle przy końcu ulicy Starowiśniej w miejsce nadwężonego przez powódź wiosenną, spowodowało magistrat do wydania polecenia by przewóz ciężarów między miastem a Kazimierzem i Podgórzem odbywał się ulicą Starowiśnią. Przeciw rozporządzeniu samemu wcale słusznemu nic nie mamy; radziłobyśmy jednak raz przecie na tej ulicy, jednej z główniejszych teraz dróg komunikacyjnych, widzieć jakiś dozór pod względem porządku i bezpieczeństwa tak ze względu na nas mieszkańców tej ulicy jak i ze względu na niemiłosiernie obchodzenie się z prowadzonym najczęściej tamtędy bydłem. Doświadczaliśmy już nie raz a wraz z nami wielu mających stosunki z ulicą Starowiśnią niemiłego uczucia na widok wyścigów wyprawianych przez pijanych woźniców furgonów niemiejskich i miejskich (!), transportujących śmiecie nad brzek wonnej rzeki. Widzieliśmy nieraz rozrukane złem obchodzeniem się służby rzeźalnej bydło pędzące samopas ulicą wśród licznego zastępu dziatwy spieszącej do szkoły lub z powrotem. Widzieliśmy i widzimy regularnie, przy pierwszym deszczu likwidującym błoto Starowiśniej ulicy, szeregi wózków ciągnionych przez posługaczy z rzeźalni po trotoarze, pozwalające przechodniowi bez różnicy płci i wieku wymijać się w błocie po kostki; dziury karkołomne w bruku dawniejszej daty dobitnym tego dowodem.

Wspomniałszy o złem obchodzeniu się po-

slugaczy z rzeźalni z bydłem na rzeź pędzonym, czuję się w obowiązku nadmienić, iż wyrostki do tej funkcji używane obchodzą się najniemiłosierniej z biednymi zwierzęty im porzuczonemi. Widzieliśmy jak było znarowione ciąglem biciem bez potrzeby pętano wśród ulicy a następnie pastwiono się nad niem najohydniej, katując postronkami, pałkami a nawet kłując nożami, w przystępie wreszcie ferworu kręcono za uszy lub łamano (trząsk łamanych kości słyszeliśmy na własne uszy) mówimy tedy łamano bydło ogony! Czyż nie dość powodów, by nad Starowiśnią ulicą rozciągnięto ścisły dozór policyjny?

— W Krakowie bawi obecnie oryginalna, w całym tego wyrazu oryginalna Holenderka. Biega ona szybko posuwistym, zamaszystym krokiem po mieście zwiedza jego osobliwości, a jeszcze chciwiej zbiera autografy znakomitszych osób, którym czasem zabiega drogę nawet na ulicy, nie mogąc ich zastać lub uzyskać własnoręcznego podpisu w domu. W jednym z tutejszych zbiorów publicznych widzieliśmy także i jej autograf z całym adresem: *Madame la veuve W. Storm, née A. M. M. van der Chys de Delft, Pays-Bas.*

— W dalszym ciągu podanych wczoraj wykładów w Uniwersytecie Jagiellońskim, mianowicie na Wydziale filozoficznym: Prof. Dr. Łepkowski „Zarys dziejów sztuk pięknych od X do końca XVII wieku“, rzecz okazana na zabytkach przestrzeni od Wisły do Bałtyku, tudzież o konserwatorstwie zabytków pomnikowych, oraz o systemach tworzenia i urządzania zbiorów archeologicznych. — Prof. Dr. Zakrzewski, Historję rzymską, tudzież Historję nowożytną od r. 1740 do r. 1789. — Docent prywatny Dr. Sokołowski Historję polityki Habsburgów od Rudolfa I do r. 1522.

Warszawa. Według projektu departamentu dochodów stałych, podatki z Królestwa Polskiego, wynosić mają rs. 7,579,169.

— Czynność wodociągów warszawskiego i praskiego w roku ubiegłym była następująca: Warszawskiego: Maszyny działające dostarczyły miastu, w ciągu 13,356 godzin 64,229,600 stóp kubicznych wody, w średnim zaś przecięciu, dziennie trzy maszyny w ciągu 32 godzin i 10 minut na dobę dostarczały wody 175,900 stóp kubicznych. Jeżeli podane cyfry zestawimy z rokiem 1874 przekonamy się, że w roku sprawozdawczym maszyny czynne były o 1614 godzin dłużej i dostarczyły więcej o 8,979,600 stóp kubicznych wody, czyli dziennie stóp kubicznych 23,983. Czynność zaś wodociągu praskiego w roku 1875 była mniejsza niż w roku 1874; w roku bowiem 1875 dostarczył wody 1,794,000 stóp kubicznych (dziennie średnio 4915 st.) czyli mniej jak w roku 1874 o 102,000 stóp kub. utrzymanie obudwu wodociągów kosztowało: warszawskiego 42,538, praskiego 2,102 rub. srebrem.

— Czytamy w *Korespondencji Płockim* z dnia 13 października: Wczoraj przepłynęły Wisłą pod Płockiem dwa parowce śrubowe:

Dniepr i Niemen, każdy o sile 12 koni, mające służyć do nowo utworzonej inspekcji rzeźalnej. Statki te zbudowane zostały w Elblągu i urządzone są komfortem, przypominającym jachty angielskie. Popłynęły one Narwią i kanałem Augustowskim: jeden do Niemna a drugi na Dniepr.

— Jenerał Taszkow, o którego pobycie w Wiedniu mowa jest w dziennikach tamtejszych i naszych, nie nazywa się bynajmniej Taszków, lecz Woroncow-Daszkow i należy do rodziny książęcej rosyjskiej.

— Projekt żeglugi parowej na Dniestrze podniesiono znów w Odessie. Z dzienników warszawskich mianowicie, dowiadujemy się, że w rzeźalnym mieście na seryo zajmują się rozpatrzeniem projektu. Referat w tej sprawie, odczytany na posiedzeniu miejscowego odeskiego wydziału „Rosyjskiego Towarzystwa rozwoju żeglugi“, drukuje się obecnie, i o ile wiadomo, będzie rozesłany ziemianom nadniestrzańskim w celu wywołania uwag i rozpraw. Zebrany tym sposobem materiał ma być złożony głównemu zarządowi rzeźalnego Towarzystwa, i tam na ogólnem zebraniu sprawa ma się doczekać ostatecznego rozwiązania. Odwołanie się do opinii ziemian nadniestrzańskich tem jest właściwsze, iż ostatnia przedsięwzięta próba zaprowadzenia żeglugi parowej na Dniestrze, zawdzięcza się właśnie owym ziemianom, a zwłaszcza p. Edwardowi Łaskiemu, który w początkach szóstego dziesiątka lat, przy współdziałaniu hr. Zamoyskiego i pana Smolki z Galicyi, zdołał zawiązać w tym celu odpowiednie Towarzystwo. Jedyny parowiec tego Towarzystwa nazwiskiem „Dniestr“, przepłynął podobno w 1864 r. całą długość rzeki, lecz z przyczyn niezależnych od założycieli Towarzystwa, żegluga parowa rozwinąć się pomyślnie nie mogła.

— Wiadomo, że wybudowana kosztem rządowym kolej Lułuchowsko-Tarnowska oddaną została w zarząd pierwszej węgiersko-galicyskiej kolei. Też samej kolei miał być oddany także w administracyę dokończony już odcinek węgierskiej kolei Preszowsko-Lułuchowskiej, sięgający od stacji Orla aż do Lułuchowa. Łatwym było powzięcie tego ostatniego ze wszech miar właściwego zamiaru, ale niełatwym było jego przeprowadzenie. Najpierw kolej koszycko-bogumińska będąc w trakcie nabycia węgierskiej części kolei Preszowsko-Tarnowskiej nie mogła być pominiętą w układzie administracyjnym i musiała na przypadek nabycia części Preszowsko-Lułuchowskiej, zezwolić na oddanie jej odcinka w zarząd pierwszej węgiersko-galicyskiej kolei. Przy zażądaniu zezwolenia na to ze strony ministerstwa węgierskiego okazało się, że mogą zajść kolizye w ciągu administracyi między prawami rządu węgierskiego a centralnej dyrekcji kolejowej austriackiej. Po długich więc dopiero pertraktacyach stanęło na tem, że ministerstwo węgierskie zastrzegło sobie w imieniu rządu węgierskiego idealne prawo se-

nioryalne, a natomiast de facto nadzór państwowy nad odcinkiem węgierskim mieć będzie w ciągu administracji austriacka generalna dyrekcja kolejowa. Na tak umówionych podstawach nastąpiło dopiero wszechstronne zatwierdzenie umowy administracyjnej i zarząd całej linii od Orla aż do Tarnowa oddanym teraz został stanowczo pierwszej kolei węgiersko-galicyskiej.

— Śmiałego morderstwa dokonano świeżo w Wiedniu. W kamienicy Nr. 31 na Graben zaszytletowano listonosza Jana Gugę. Zamordowany miał przy sobie listy deklarowanej wartości 13,292 złr. 52 et., 205 złr. gotówką i kilka przekazów pocztowych, co wszystko morderca z sobą zabrał. Poszlakowanym o to morderstwo, jest pewien mężczyzna, który w tym samym domu od 6 b. m. zamieszkał i w policji meldował się jako kupiec z Neapolu, Alfonso Medazo, handlujący towarami jedwabnymi, liczący lat 26. Rysopis jego tak opiewa: szczupły, wzrostu pięć stóp i cztery cale, twarz wąska, cera twarzy żółta, chorowita, włosy czarne, mały czarny wąsik i pełna broda, na lewym policzku nad wierzchnią wargą mały wrzód. Mówił po niemiecku z cudzoziemskim akcentem. Ubrany był w czarny żakiet, ciemnobranatne spodnie w siwe wąskie pasy i łatanne buciki. Na miejscu czynu pozostawił morderca zimowy kapeluszyk i dobrze wyostrzony sztylet.

— Uczony podróżnik afrykański Lucas donosi z Mayanga nad jeziorem Albert Nyanza w liście pisanym d. 2 sierpnia do bawiącego obecnie w Berlinie Dra Nachtigalla, że wraz z pułkownikiem Gordonem sprawdził niemożność dostania się wzdłuż jeziora Nyanza do zachodnich wybrzeży Afryki, a to głównie z powodu braku przewodników, krajowcy bowiem jak najgorzej są usposobieni dla Europejczyków, oraz z powodu trudności w przenoszeniu na tak znacznych przestrzeniach zapasów żywności. Lucas z pułkownikiem Gordonem powrócił miał do Suczu i przygotowywał w Zanzibarze nową wyprawę w głąb Afryki, wyprawę na wielką skalę, gdyż w 100 ludzi eskorty i w 200 luzakach z zapasami.

— W końcu jednej z galerij małego dziedzińca przy pałacu sztuk pięknych w Paryżu, pomieszczono pomnik ku uczczeniu pamięci artysty malarza Regnaulta, poległego pod Buzenwalem, a na dwu kolumnach obok świecą wypisane złotymi literami nazwiska dziewięciu innych uczniów akademii sztuk pięknych, poległych w czasie ostatniej wojny. Jest między nimi dwóch malarzy, dwóch rzeźbiarzy i pięciu architektów. Wśród tych ostatnich znajduje się także imię polaka, Fryzego Inauguracyja pomnika odbyła się z wielką uroczystością 12 sierpnia, w dniu przeznaczonym na rozdanie nagród laureatom tegorocznej wystawy. Pomnik przedstawia popiersie młodego mistrza ulane z brązu ustawione na marmurowym piedestale, u którego stóp młodość w postaci cudnie pięknej kobiety podnosi ku posagowi ręce z pękiem złotych wawrzynów. Ta młodość wykuta została dłutem p. Chapu i nagrodzona wielkim honorowym medalem.

— Klacz „The Jewel“, matka „Przedświata“ przewieziona została w tych dniach przez Kraków do Styrii. Została ona zakupiona wraz ze źrebkiem po „Laneret“, przez właścicieli „Alpine-Stud-Farm“. Rząd pruski ofiarował za tę klacz hr. Tarnowskiemu 1000 funtów szterlingów.

— Pan Senator X. dostał order Orła Białego, który oddawna gorąco pożądał. Ucieszony tem niezmiernie, zawołał w kółku przyjaciół:

— Jak to będzie wspaniale wyglądać, kiedy za moją trumną będą nieśli na poduszce Orła Białego!...

— Z sali sądowej Lwowskiej. W nocy z 4 na 5 czerwca r. b. okradziono kancelaryę klasztoru Sióstr miłosierdzia. Złoczyńca wlaź do kancelaryi przez zakratowane okno od podwórza, rozbił biórko i zabrał z niego 50 do 60 złr., i 500 złr. w banknotach po 50 złr. przeznaczone na utrzymanie i wyżywienie biednych sierót; prócz tych pieniędzy zabrał on 5 łyżek srebrnych, 4 łyżki z srebra chińskiego, 7 łyżeczek srebrnych od kawy, 1 kielich srebrny, 1 kielich miedziany, kilka ciasteczek i portmonetkę. Z rana d. 5 czerwca spostrzeżono tę kradzież i dano znać policji. Komisarz policyjny zabrał ze sobą służbę klasztorną, w pośród której znajdował się 12-letni pastuszek Fedko Zacharko, przyjęty do służby na kilka tygodni przed tą kradzieżą na rekomendację 26-letniego parobka Macieja Dyszkanta, który otrzymawszy urlop z wojska wstąpił do służby klasztornej we wrześniu r. z. Według zeznań matki Zofii Romanowskiej, przełożonej klasztoru, okazywał on przy każdej sposobności Siostrom miłosierdzia największą przychylność i należał do najpobożniejszych sług. Właśnie w wigilię okradzenia kasy klasztornej spowiadał się Dyszkant i przyjmował komunię św. W policji wyznał Fedko Zacharko, że od chwili, w której wstąpił do służby, namawiał go Dyszkant prośbami i groźbami do okradzenia klasztoru, obiecując mu, iż podzieli się z nim pieniędzmi. Mały, ułomny Zacharko, wypraszał się od udziału, ale wówczas groził mu Dyszkant zabiciem. To samo groził mu śmiercią na wypadek, gdyby ośmielił się zdradzić tajemnicę. Bezsilny chłopak uległ w końcu namowom. Do wykonania zbrodniczego zamiaru wybrał Dyszkant bardzo stosowną chwilę, gdy w klasztorze panowało zamieszanie z powodu nagłego odjęcia mowy jednej z Sióstr miłosierdzia. O północy kazał wstać Zacharkowi i udał się z nim pod okna kancelaryi. Tu wziął go na ręce i wysadził na okno, które dlatego, że miało kraty, było na noc otwarte. Dyszkant kazał Zacharkowi wleźć do pokoju i odsunąć zasówkę. Przy drzwiach kancelaryjnych jest bowiem francuski zamek takiej konstrukcji, iż z zewnątrz można wejść do pokoju tylko za pomocą klucza, z wewnątrz zaś na kurytarz po odsunięciu zasówki. Zacharko zrobił tak, jak mu kazał Dyszkant. Gdy drzwi były otwarte, wszedł Dyszkant, zapalił świecę, za pomocą haka podważył biórko, poodsuwał szuflady i zabrał wszystko, co się w nich znajdowało. Po tym czynie zbrodniczym kazał Zacharkowi iść spać, sam zaś wyszedł na ogród. Zacharko nie mógł już usnąć. Z rana chciał natychmiast zawiadomić matkę przełożoną o kradzieży, ale przeszkodził temu Dyszkant groźbami. Tak zeznał Zacharko w policji, Dyszkant zaś twierdził, że to wszystko nieprawda a utrzymywał, że kasę okradł niezawodnie niejaki Kuczera. Policja odstawiła tedy Zacharko, Dyszkanta, i Kuczera do sądu kryminalnego. Zaraz w pierwszym dniu okazało się, iż Kuczera jest zupełnie niewinnym; Zacharko powtórzył wszystko to co powiedział w policji a Dyszkant przeczył wszystkiemu. W jakiś czas później i Dyszkant przyznał się do winy nie tylko przed sędzią śledczym, ale także przed dozorcą więźniów p. Magurskim. — Przy rozprawie głównej przyznał się Zacharko znowu do winy, a mianowicie, że pod presją Dyszkanta wlaź do pokoju i otworzył drzwi, za co od właściwego zbrodniarza otrzymał jedno ciasteczko, Dyszkant zaś zmienił wszystkie dotychczasowe swe zeznania w ten sposób, iż zaprzeczał wszystkiemu.

Przewodniczący (do Dyszkanta). Dlaczegoż ten chłopak (Zacharko) miałby cię niesłusznie oskarżać?

Dyszkant. Bo mu tu dobrze i on chce siedzieć.

Przew. A dlaczegoż przyznałeś się przed panem sędzią śledczym do tej kradzieży.

Dyszkant (z szyderczym uśmiechem, na który przewodniczący zwraca uwagę). Bo mi żal było biednych dzieci.

Przew. Jakich dzieci? — Po długich wykrętach pokazuje się, że Dyszkantowi żal było biednych dzieci klasztornych, które okradł. Wyobrażał on sobie, że gdy się przyzna do winy zostanie na wolność puszczony.

Przew. Skoro ci żal tych biednych sierót to powiedz gdzie schował skradzione pieniądze? Wszak wiesz o tem, że te biedne sieroty nie mają co jeść.

Dyszkant milczy. Nie odpowiada on również nic na przedstawienia przewodniczącego, że w pokoju w którym stało biurko z pieniędzmi, znaleziono żelazny hak i fartuch jego.

Obróńca Zacharka do Dyszkanta: Czy ty się często spowiadasz?

Dyszkant. Raz na dwa tygodnie.

Obróńca: A w jakim celu spowiadasz się?

Dyszkant. Bo Pan Bóg odpuści mi wszystkie grzechy.

Z dalszych pytań zadanych przez obrońcę i odpowiedzi Dyszkanta wypływało, że Dyszkant ma piękne wyobrażenia o skutkach spowiedzi. Wyobraża on sobie — a zeznał to nie dwuznacznie, co oburzyło nawet izraelitów zasiadających na ławie przysięgłych, że można popełnić największą zbrodnię i byle tylko się wyspowiadać, cała wina zostanie „raz na zawsze“ zmazaną.

Prokuratoryja państwa oskarżyła Dyszkanta o zbrodnię kradzieży, z §. 171—176 ust. kar. Zacharka zaś o przekroczenie z §. 460 ust. kar. Przysięgli odpowiedzieli na pytanie zadane im w myśl zacytowanych paragrafów, twierdząco, wskutek czego skazał trybunał Dyszkanta na pięcio-letnie ciężkie, obustronne więzienie, Zacharka zaś na 7 dniowy areszt.

— W Wiedniu przed trybunałem przysięgłych odbyła się w poniedziałek rozprawa przeciw Ostapowi Terleckiemu (rodem z Galicji), pisarzowi przy wiedeńskiej bibliotece uniwersyteckiej i Stefanowi Kowaczowi, drukarzowi, o przestępstwo zaburzenia spokoju publicznej przez publikację broszury małoskrajskiej, p. t. „Słowo prawdy wyrobnika do rodaków“. W broszurze tej kreśli autor, kryjący się pod pseudonimem W. Kistka przykre stosunki społeczne Małorusinów pod rządem rosyjskim, wyrzekając na wyzyskiwanie żydów, na kupców i na cara i wzywa do chwycenia za kosa celem utworzenia drogi prawdzie. Przy rozprawie okazało się jednak, że treść tej broszury nie odnosi się do Austrii, ponieważ język w niej jest zupełnie odmienny od języka używanego przez Rusinów galicyjskich. Broszura ta byłaby zdaniem Terleckiego o wiele oględniej napisana, gdyby język małoskrajski nie był w Rosji gnębionym i gdyby nie prześladowano ludzi, zajmujących się tym językiem. Trybunał przysięgłych uwolnił pod sądnych 8 głosami przeciw czterem od oskarżenia.

— Dr. Leopold Różycki z Torunia stawał d. 16 bm. przed sądem stanu w Berlinie. W r. 1864 oskarżony w ówczesnym wielkim procesie przeciw Polakom (Działyński *et comp.*) skazany został zaocznie na śmierć. Tymczasem były już dwie amnestye, a p. Dr. Różycki urzędował w Turcji jako naczelny lekarz wijaletowy. Gdy teraz do kraju powrócił, wypadło według ustaw pruskich zgłaszać się powtórzyć rozprawę sądową i ta się 16 bm. odbyła. Oskarżony przyznał się do tych czynów, które w sprawie powstania ówczesnego przedsiębrał w celu niesienia pomocy powstaniu, zaprzeczył przeciw, iżby sam lub współoskarżeni działali w zamiarze oderwania ziem

polskich od Prus. Prokurator wniósł o 6 miesięcy więzienia na fortecy. Sąd uznał p. Dr. Różyckiego niewinnym zdrady stanu i zupełnie go uwolnił.

Teatr.

Złe ziarno komedia w 3 aktach, Kazimierza Zalewskiego.

Dlaczego nie dramat? Takie pytanie zadawano sobie po wysłuchaniu utworu scenicznego p. K. Zalewskiego, przedstawionego wczoraj na scenie krakowskiej. Jan Szeliga, istny pasożyt żyjący bez celu, przepędza czas na zabawach i hulankach a chcąc zapewnić sobie i na przyszłość także próżniacze życie, żeni się ze starszą od siebie kobietą, bogatą wdową, której wcale nie kocha. Nagle obudzają się w nim szlachetniejsze instynkta, myśl czem jest, przestrasza go, obudza się serce, i on, który nic nie kocha, w nic nie wierzył, pokochał swoją pasierbicę szesnastoletnią Maryę. To prawdziwy dramat. Miłość ta występna nie zna granic; Szeliga gotów wyrzec się wszystkiego dla Maryi, gotów poświęcić żonę, dziecko, tak dalece jest zaślepiony, że nie uważając na swoje obowiązki wyzywa na pojedynkę Kazimierza Zbrodzkiego narzeczonego Maryi, czemu jednak przeszkadza major, opiekuńczy duch rodziny Jana. Ale Jana nudzi to życie, nudzi go tem więcej, że nie widzi wyjścia z niego, i samobójstwem chce położyć kres swego żywota. Bóg wie co by się stało, gdyby nie nagłe zjawienie się małego synka, który naiwnym odezwaniem się: „tatu, połóż ten rewolwer bo się skaleczysz“, odwodzi ojca od samobójstwa i wskazuje mu jego obowiązki. Taka jest mniej więcej treść tego utworu. Pan Zalewski idąc jak się zdaje za przykładem pisarzy francuskich, którzy utworzyli „comédie sérieuse“, gdzie żywioł dramatyczny łączy się z komicznym, stworzył komedię społeczno-tendencyjną. Główną myślą autora było przedstawić w *Złym ziarnie* ową chorobę toczącą nasze społeczeństwo używania bez pracy, nawet kosztem własnej indywidualności, i przyznać trzeba, że tę myśl p. Z. bardzo szczęśliwie przeprowadził w swęj komedii. Szkoda tylko, że nie przeprowadził genezy miłości zapalającej się w wolnym aż do tej chwili sercu Jana, co o wiele byłoby korzystniejszym dla sztuki, ale nagle doraźnie i dopiero w trzecim akcie poznajemy bohatera i dopiero w trzecim akcie poznajemy bohatera takim, jakim jest w rzeczywistości. Tracą bardzo wiele przez to pierwsze dwa akta, gdzie autor widocznie jest kępowany i zapelnia je scenami napisanymi wprawdzie z werwą i humorem ale niemającymi prawie związku ze sztuką.

W pierwszej swojej komedii *Przed ślubem* wykazał autor znakomite zdolności kreślenia charakterów; „August Nowowiejski“ „Muszkat“, „Kłapkiewicz“ są to typy przynoszące zaszczyt talentowi p. Zalewskiego. W nowęj komedii, niestety, typów tak dzielnie nakreślonych już nie spotykamy. Na Janie spoczywa cały ciężar komedii, ale jak już powiedzieliśmy dopiero w akcie trzecim postać jego staje się wybitniejszą i interesującą. Amelia żona jego mdła, bez duszy, w której nawet wielki talent p. Hoffmanowej nie zdołał wskrzesić ani iskiarki życia; hrabia Fajtaszko prawdziwy idyota, kandydat do domu waryatów; Feiner, Rucki, Worszyło, owi moralni nędzarze, przedstawiciele *Złego ziarna* są to odmiany jednego i tego samego typu. Dodatkowo postaciami pięknego utworu są: Marya, major i Zbrodzki. Marya zupełnie udała się autorowi, jest na wskrós sympatyczną i miłą; major przypomniał nam wiele sztuk Fredry

lub Bogusławskiego a jakkolwiek typ to nie świeży, korzystnie figuruje w *Złym ziarnie*.

Wogóle jednak przyznać musimy, że komedia p. Zalewskiego, chociaż wyżęj nad nią stawiamy komedię *Przed ślubem* powszechnie podobała się i nie mogło być inaczej. Autor umiał na nięj wycisnąć wszystkie znamiona swego wysokiego talentu i chociaż może zupełności nie odpowiedział naszym oczekiwaniom, to przecież komedia jego będzie zawsze ozdobą polskiego repertoaru, i pięknie świadczy o rozwoju literatury dramatycznej.

Co do gry artystów, nie można zaprzeczyć, że całość wypadła bardzo dobrze, i że w niczem nie uchybiono myśli autora, a głównym tego powodem mistrzowska gra p. Hoffmanowej, tudzież p. Urbanowiczowej i p. Feliksiewicza. Wcale nie przez grzeczność dajemy tu pierwszeństwo damom, ale śmiało wyznać musimy, że p. Hoffman i Urbanowiczówna zapominają zupełnie na scenie, że są artystkami, w czem p. Feliksiewicz szczególnie wczoraj prawie im dorównywał, a to właśnie największa zaleta artysty dramatycznego. Lubo w drugim szeregu przecież nie niżej stawiamy grę pp. Szymańskiego i Podwyszyńskiego, a tym razem także p. Romana; co się zaś tyczy p. Sobiesława, wyborna jego gra traci często na nie stosownej modulacji głosu, który raz tonie gdzieś głęboko pod ziemię, to znów rwie się nagle pod niebiosa, tak, że często robi wrażenie, jakby dwa obce sobie słycać było głosy. Zdaje się jednak, że taki artysta jak p. Sobiesław potrafi pozbyć się tak drobnej chociaż często rażącej wady. P. Jankowski szczególnie scenę z Maryą szczęśliwie przebył, zresztą jak powiedzieliśmy, całość wypadła wcale dobrze i poniekąd wszyscy przyczynili się do tego, nie wyjmując małego Jasia (Bąkowskiego), który był doskonałym Władziem. Oklasków nie szczędzono.

Teatr był pełny, wszystkie łóże i krzesła były zajęte, nawet balkon i galeria, brakło tylko publiczności parterowej, co nas mocno dziwi a zarazem i smuci. I gniewacie się potem panowie, że Dyrekcya raczy was takimi bombami jak *Cartouche* lub *Syn diabła*, kiedy nie przychodzicie na przedstawienie oryginalnej komedii cenionego powszechnie autora. Co kto lubi.

— Dyrekcya naszego teatru uwzględniając życzenie publiczności, dopominającej się o przedstawienie „*Teatru amatorskiego*“ wystawi tę zabawą krotofilę jutro. W niedzielę „*Emigracya chłopska*“. Niezawodnie braknie znowu biletów na to przedstawienie.

— P. Henryk Winiawski, znakomity wirtuoz skrzypek, pryfesor konserwatorium brukselskiego, jak donoszą dzienniki zagraniczne, wybrał się w podróż artystyczną i w ciągu listopada da koncerta w Wiedniu, Gradcu, Pradze, Peszcie, Wrocławiu, Krakowie i we Lwowie.

— Dowiadujemy się, że do jutrzejszej operetki *Lekka kawaleria* dorobiono nowe kuplety treści politycznej.

— W przyszłym tygodniu ukaże się na scenie bardzo ciekawa komedia Augiera p. n. *Pani Caverlet*, w której rolę tytułową odegra pani Hofmanowa.

— W sobotę daną będzie komedia w 2 aktach, napisana przez M. Bałuckiego *Teatr amatorski* i operetka w 2 aktach Fr. Suppého, tłumaczenie Juliana Miłkowskiego *Lekka kawaleria*. W akcie 2gim Czardasz w cztery pary.

— Dnia 19 października pochmurno, zimno, przy ciągłym wicherze wschodnim; termometr od 3.0 doszedł do 7.6 C. Barometr bez ruchu; rano o 6 dnia 20 stan jego był 747.1 mill., termometru 2.4 C.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 43.

Zachód słońca o godzinie 4 minut 47.

Długość dnia godzin 10 minut 4.

— Dziś w piątek Przeniesienia ś. Wojciecha i ś. Edmunda (nie Emanuela, jak przez pomyłkę podano w wczorajszym *Kuryerze*; jutro ś. Urszuli p.

Wystawa nieustająca Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11 do 4, prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dniu powszednie 30 centów.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego, w Collegium majus (ś. Jana Kantego) otwarty codziennie (oprócz świąt i feryj) od godz. 12 do 2. Wstęp bezpłatny.

Przyjechali do hotelu Krakowskiego od 18 do 19 Października.

Józef Wojciechowski, aptekarz z Kijowa; Gustaw Seidel, aptekarz z Kijowa; Stanisław Rodziszewski, obywatel z Królestwa Polskiego; Dr. Edward Janczewski, z Królestwa Polskiego; Walerya Wolanowska, obyw. z Częstochowy.

Pociągi drogi żelaznej w Krakowie.

Odechodzą:

	Pospieszny:	Osobowy:	Mieszany:
Do Lwowa	o g. 9:20 w.	o g. 10:39 r.	o g. 10:48 w.
Do Wieliczki			o g. 12:5 w. poł.
Do Poznania	o g. 7:51 r.	o g. 6:7 r.	
Do Warszawy	o g. 8:30 r.	o g. 7:10 r.	
Do Wiednia	o g. 7:51 r.	o g. 6:5 r.	o g. 10:10 r.

Przychodzą:

Z Lwowa	o g. 7:13 r.	o g. 2:38 pop.	o g. 5:15 r.
Z Wieliczki			o g. 6:25 w.
Z Poznania	o g. 9:45 w.	o g. 3:30 pop.	
Z Warszawy	o g. 9:45 w.	o g. 5:43 pop.	
Z Wiednia	o g. 8:53 w.	o g. 9:45 r.	o g. 11:15 r.

Godziny wskazane są według zegaru krakowskiego.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, dnia 20 Października.		placą	žadaj.
		złr. c.	złr. c.
za 100 rubli papierami		160 50	162 50
za 100 rubli w srebrze		158 —	166 —
zs 100 mark niemieckich		61 25	62 75
za 100 złr. w. a. w srebrze		105 —	107 —
za 100 złr. w. a. kupon w srebrze płatn.		103 50	105 —
za dukat ważny		5 90	6 05
za napoleondor		10 —	10 25
za 100 złr. w oblig. indemn. galic.		84 50	86 50
za 100 złr. w 4% list. zast. T. kr. ziem. Lw.		77 25	79 25
za 100 złr. w 5% list. zast. T. kr. ziem. Lw.		84 50	86 25
za 100 zł. w. a. srebrem 5½ listy zast.		93 —	— —
g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat		93 —	— —
za 100 zł. w. a. banknotami 6% list. zast.		89 —	91 —
g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat		89 —	92 50
za 100 zł. w. a. banknotami 6% list. zast.		89 —	92 50
g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat		98 —	100 50
za 100 złr. w 6% list. Banku hipoteczn.		87 25	89 25
za 100 złr. w 6% list. dłuż. Gal. zakł. włoś.		92 —	95 —
		rs. k.	rs k.
za 100 rs. w 4% list. zast. Kr. Pol. Serya I.		95 —	97 —
za 100 rs. w 4% list. zast. Kr. Pol. Serya II.		— —	— —
za 100 rs. w 5% listach zast. Kr. Pol.		89 —	91 —
za 100 rs. w 4% listach likwid. Kr. Pol.		78 75	80 75
		złr. c.	złr. c.
Akcyje drogi żel. Kar. Ludw. po złr. 200		198 —	203 —
Akcyje drogi żel. Lwow.-Czer. po złr. 200		213 —	118 —
Akcyje Bank. Gal. d. H. i P. zr. 200		— —	155 —
Losy miasta Krakowa		14 50	15 50
Losy miasta Stanisławowa		18 —	20 —

JÓZEFA CZECHA KALENDARZ KRAKOWSKI

na rok
1877,

Wydawnictwa rok czterdziesty szósty
wkrótce opuści prasę.
Cena egzemplarza 25 centów.

Główny skład w Drukarni „CZASU“.

Biorącym większą ilość, odstępuje się znaczny
rabat. (20)

Zmiana Lokalu.

Zawiadamiam Szan. Publiczność, iż

FABRYKĘ KAPELUSZY

pod firmą: (7-2)

„Z. D e r a s“

przy ulicy Floryańskiej, przeniosłam z braku odpowiedniego lokalu tymczasowo na ulicę Pawią do domu Wgo Legutki, gdzie z powodu odległego miejsca fabryki, pranie, przerabianie i farbowanie kapeluszy po

znacznie niższych cenach

uskutecznione będą.

Składając podziękowanie Szan. Publiczności, która mnie od lat 10ciu swem zaufaniem zaszczycać raczyła, polecam się i nadal Jój względem.

Z. Deras.

BIURO UMIESZCZEŃ

Nauczycielek Nauczycieli i Bon Heleny Nowoleckiej.

Podpisana zawiadamia niniejszym osoby interesowane, iż powyższe Biuro prowadzić będzie pod własnym kierunkiem, a mając za sobą dokładną znajomość zawodu pedagogicznego, długotną praktykę i licznie bardzo rozgałęzione stosunki w kraju i zagranicą, jest w możności zadosyć uczynienia wszelkim w tym względzie żądaniom stron interesowanych. Biuro powyższe jako specjalne w swym rodzaju, przyjmuje i załatwia zlecenia tylko odnoszące się do wyboru odpowiednich Nauczycielek, Nauczycieli i Bon, jak również przyjmje do zapisu kandydatki i kandydatów, posiadających obok nauk i talentów świadectwa z odbytej praktyki w tym zawodzie. Wszelka w tym względzie informacja może być udzielona przez korespondencyę franco.

(30-1)

H. Nowolecka.

Kraków, ulica Gołębia Niższa, Nr. 182,
II piętro.

W drukarni „Czasu“

znajdzie miejsce
praktykant

do nauki zecerstwa.

Pragnący poświęcić się temu zawodowi, zechcą się zgłosić ze swemi świadectwami do bióra Drukarni, przy ulicy Różannej, 413. (30)

Zaproszenie do przedpłaty od 1—10 zlr.

Od 1 października r. b. wychodzi we Lwowie

„Gazeta Świąteczna“

w poniedziałki i dnie poświęczone. **Przedpłata kwartalna na „Gazetę Świąteczną“ w miejscu i na prowincyi, z przesyłką pocztową wynosi 1 zlr.**

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie bióro „Gazety Świątecznej“, przy ulicy Sykstuskiej, Nr. 33; na prowincyi zaś każdy urząd pocztowy.

Usiłowaniam Redakcyi „Gazety Świątecznej“ będzie, aby czytelnik znalazł treściwie zebrane wszystko, co go zainteresować może z wypadków chwili, w której go codzienne pisma nie doszły. W zakres ten wyprowadzamy: kronikę miejscową i zamiejscową, wiadomości z dziedziny literatury, sztuki, nauki, sądownictwa, handlu, przemysłu, wynalazków i odkryć, niemniej **najświeższe telegramy ze świata.**

Przedewszystkiem uwzględniać będziemy teren Polski, bez różnicy dzielnic rozbiorowych.

„Gazeta Świąteczna“ zawierać będzie artykuły sytuacyjne w Warszawie, Poznaniu, Krakowie i Lwowie, z oceną całego tygodnia, artykuły krytyczne, teatralne i literackie, repertuar tygodniowy teatrów polskich i artykuły fachowe o ważniejszych sprawach społeczno-ekonomicznych.

Wydawnictwo „Gazety Świątecznej“, Lwów ul. Sykstuska, Nr. 33. (29-1)

Dla uniknienia wszelkiego rodzaju nieporozumień, mamy zaszczyt podać do wiadomości, że

wyłączną i jedyną sprzedaż piwa Pilzneńskiego z naszego

MIESZCZAŃSKIEGO BROWARU

oddaliśmy w mieście Krakowie

Domowi handlowemu J. Wentzl.

Mieszczański Browar w Pilsen (w Czechach)

założony w roku 1842. (33)

Aus Anlass der häufig vorkommenden Beirungen sehen wir uns veranlasst zur allgemeinen Kenntniss zu bringen, dass

der Verkauf des Pilsner Bier aus dem

BÜRGERLICHEN BRÄUHAUSE

für die Stadt Krakau nur einzig und allein der Handelsfirma **J. Wentzl** anvertraut ist.

Bürgerliches Bräuhaus in Pilsen (Böhmen)

gegründet 1842.

Ostatni tydzień
do przyjmowania inserat
w celu umieszczenia ich
w Kalendarzu Krakowskim
JÓZEFA CZECHA
na rok 1877.

Życzący podać swoje ogłoszenie do Kalendarza, racza się zgłosić do bióra drukarni „CZASU“, przy ul. Różannej, 413. (21)

SYNAPIZMY

BOGGIO, Doktora Aptek. w Paryżu,
zczystej mąki z musztardy, pokryte lub nie materyą gazową;
Materya gazowa reguluje działanie, czyni niepotrzebném
kilkakrotne działanie

Działanie synapizmów BOGGIO jest szybkie i energiczne, ale stopniowe; zaleta, która pozwala delikatnym osobom i dzieciom nawet znosić je czas potrzebny do otrzymania skutku.

Kosztują taniej, jak wszelkie inne,

Dostać można w KRAKOWIE w Aptekach pp. **Trauczyńskiego** i **Redyka**; we LWOWIE w aptece p. **Mikolascha**; w Czerniowcach w Aptece p. **Golichowskiego.** (16)